



■ **Szczyt NATO w Warszawie z perspektywy Francji**

Jacek Kubera

W informacjach o szczycie NATO w Warszawie francuscy komentatorzy podkreślają symbolikę miejsca obrad. Spotkanie odbędzie się w kraju znajdującym się dawniej w bloku państw socjalistycznych, w mieście, od którego nazwę wzięt Układ Warszawski stanowiący przez wiele lat przeciwwagę dla Paktu Północnoatlantyckiego. Francuzi zdają sobie sprawę z tego, że organizacja szczytu NATO w Warszawie wzmacnia znaczenie Polski, a także pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej, Rumunii, Bułgarii i państw nadbałtyckich w dyskusjach o przyszłości Sojuszu. Tymczasem Paryż w wielu kwestiach zajmuje odrębne stanowisko niż stolice Europy Środkowej i Wschodniej.

We Francji akceptuje się argumenty, że zarówno inicjatywy budowy systemu obrony przeciwrakietowej, jak i wzmocnienia obecności wojsk amerykańskich i natowskich na wschodniej flance NATO wynikają z potrzeby części państw członkowskich zademonstrowania siły wobec Rosji i odstraszenia jej przed ewentualną agresją. Jest jasne, że wzmożona w ostatnich latach aktywność militarna Rosji i towarzysząca jej neoimperialna retoryka, to główne przyczyny obaw Polski czy Litwy, Łotwy i Estonii o ich własne bezpieczeństwo. Francuscy analitycy dostrzegają fakt, że obecność wojsk amerykańskich i natowskich na wschodniej flance służy przede wszystkim przekazaniu politycznej informacji w dwóch kierunkach. Po pierwsze, jest to sygnał wysyłany do Rosji, że ewentualne ataki, także w postaci wojny hybrydowej, na jakiegokolwiek państwo NATO spotkają się z szybką i skuteczną reakcją. Po drugie - i ten argument jest często wysuwany na plan pierwszy - chodzi o wzrost poczucia bezpieczeństwa w Polsce i regionie, zapewnienie o solidarności pozostałych członków Sojuszu. Francja rozumie te argumenty, jednak inaczej niż Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, chciałaby rozwiązywać napięcia

Redakcja:
Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:
Hanna Różanek

Nr 252/2016
30.06.16

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

między Rosją a państwami NATO. Jest ostrożna wobec rozszerzenia Paktu o Czarnogórę, a także wobec stałej - w zasadzie - obecności znaczących liczebnie wojsk i infrastruktury Sojuszu w Polsce czy Rumunii.

Nad Sekwaną uważa się, że najgorsze, co w obliczu wyzwań stojących przed Zachodem można teraz zrobić, to eskalowanie napięć między NATO a Rosją. Z jednej strony władze Francji domagają się od Rosji zaprzestania pomocy separatystom w Donbasie, zniesienie sankcji wobec Rosji warunkują realizacją postanowień z Mińska, a po aneksji Krymu angażują własne wojska w operacjach NATO na wschodniej flance, wywiązując się ze swoich zobowiązań sojuszniczych: w 2014 r. cztery myśliwce typu Rafale w ramach *Baltic Air Policing* patrołowały przestrzeń powietrzną państw nad Bałtykiem (stacjonowały wraz z 60 żołnierzami w bazie w Malborku), w 2015 r. 300 żołnierzy i blisko 90 pojazdów francuskich uczestniczyło w Drawsku Pomorskim wraz z Polakami, Amerykanami i Kanadyjczykami w sześciotygodniowych ćwiczeniach pod kryptonimem *PUMA-15*. Z drugiej strony Francuzi podkreślają, że jedynie poprzez dialog można skłonić Rosję do ustępstw.

Na dziewięć dni przed szczytem w Warszawie (29.06.2016 r.) francuski minister spraw zagranicznych Jean-Marc Ayrault spotkał się w Paryżu ze swym rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem. Minister Ayrault oświadczył, że Francja pozostaje solidarna z sojusznikami z NATO, jednak nie chciałaby, aby zbliżający się szczyt przebiegał pod znakiem konfrontacji. Nawiązując do postulatu sformułowanego w Moskwie (19.04.2016 r.) zaproponował, aby w niedługim czasie po spotkaniu w Warszawie odbyło się już drugie w tym roku zebranie Rady NATO-Rosja, w czasie którego dyskutowano by decyzje podjęte na szczycie. Nie zapominając o punktach spornych, określał Rosję jako państwo, z którym Francja jest w przyjaźni. Ayrault nie chce, aby w Moskwie postrzegano NATO jako zagrożenie i jednocześnie akcentuje konieczność transparentności w relacjach między obydwoma stronami. Z kolei wcześniej, na spotkaniu z sekretarzem generalnym Paktu Północnoatlantyckiego Jensem Stoltenbergem (3.06.2016 r.), prezydent François Hollande zapewnił, że obrona i dialog to dwie osie wyznaczające postępowanie Sojuszu wobec Rosji, a działania zwiększające obecność NATO na wschodniej flance są obronną i proporcjonalną odpowiedzią na aktywność rosyjską na Krymie i na wschodzie Ukrainy. Powtórzył także to, co mówił na szczycie w Chicago i w Newport: system obrony przeciwraкетowej NATO nie jest skierowany przeciwko Rosji i w żadnym stopniu nie wpływa na jej zdolności do odstraszenia. Solidarność z innymi członkami NATO i dialog z Rosją to zatem główne cechy podejścia Francji do współczesnych wyzwań globalnego bezpieczeństwa.

W rozwiązywaniu konfliktów podobnych do ukraińsko-rosyjskiego czy wcześniej gruzińsko-rosyjskiego Francja może zyskiwać przychylność polityków rosyjskich dbaniem o niezależność względem Stanów Zjednoczonych, głównej siły Paktu Północnoatlantyckiego. O ile państwa Europy Środkowo-Wschodniej podstawową gwarancję bezpieczeństwa upatrują w NATO i szczególne w relacjach z USA, o tyle Francja - także we własnych zdolnościach wojskowych i nuklearnych oraz we współpracy w ramach Unii Europejskiej. Francję wyróżnia na tle innych państw Starego Kontynentu chęć tworzenia mechanizmów bezpieczeństwa i obrony w ramach UE, które uniezależniłyby Europę od Stanów Zjednoczonych. W czasie spotkania Trójkąta Weimarskiego we Wrocławiu (3.04.2015 r.) Francja przekonywała Polskę i Niemcy do zaangażowania się w tworzenie

wspólnej europejskiej polityki obronnej. Przypominano wówczas, że idea *l'Europe de la Défense* znajdowała się u zarania UE i trzeba do niej wrócić, zwłaszcza że została ona zapisana w Traktacie Lizbońskim. Francja chciałaby realizować tę ideę metodą małych kroków, wprowadzając w życie konkretne projekty, do których należy m.in. wojskowa misja UE w Republice Środkowoafrykańskiej. Przyjmując tę wizję, Francja wolałaby umacniać współpracę wojskową z państwami UE niż rozbudowywać obecność amerykańską w Europie. Dla Francji zapowiedź obecności amerykańskiej brygady pancernej w sześciu krajach naszego regionu (Polski, Rumunii, Bułgarii, Litwy, Łotwy i Estonii) od lutego 2017 r. potwierdza nie tylko rezygnację ze stopniowego ograniczania obecności USA w Europie, ale również wzrost napięcia w stosunkach amerykańsko-rosyjskich. We Francji tę zmianę ocenia się bardzo negatywnie.

Francja już na szczycie NATO w Newport przekonywała, że Polska i kraje nadbałtyckie mogą czuć się bezpiecznie, i przypominała o art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Wprowadzanie w Europie Środkowo-Wschodniej dodatkowych mechanizmów zabezpieczających oceniano z powściągliwością, twierdząc, że osłabiają one przekonanie o bezwarunkowym funkcjonowaniu art. 5. („Le Figaro” 03.09.2014). Jednakże po atakach terrorystycznych w Paryżu i Saint-Denis 13 listopada 2015 r., Francja zabiegając o wsparcie innych państw w walce z tzw. Państwem Islamskim w Iraku i w Syrii, nie powołała się na art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, ale na Traktat o Unii Europejskiej z 2009 r. Działanie to można było interpretować podwójnie. Z jednej strony potwierdziło to traktowanie przez Francuzów Unii Europejskiej jako podstawowej dla nich płaszczyzny współpracy międzynarodowej (we Francji podkreśla się, że zdecydowana większość państw członkowskich NATO to członkowie UE). Z drugiej - mogło być odebrane jako podważenie skuteczności art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. W art. 42-7 Traktatu o Unii Europejskiej, na który powoływali się zarówno prezydent Hollande, jak i minister obrony narodowej Jean-Yves Le Drian, mówi się o obowiązku „udzielenia pomocy i wsparcia przy zastosowaniu wszelkich dostępnych im środków” przez pozostałe państwa członkowskie UE, przy czym „zobowiązania i współpraca w tej dziedzinie pozostają zgodne ze zobowiązaniami zaciągniętymi w ramach Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, która dla państw będących jej członkami pozostaje podstawą ich zbiorowej obrony i forum dla jej wykonywania”. Warto też zwrócić uwagę na inną kwestię. Chociaż prezydent Hollande i minister Le Drian mogli powołać się na obydwa traktaty, to przywołanie tylko Traktatu o Unii Europejskiej oznaczało legalizację obecności Francji w Syrii od września 2015 r., nie zaś zapoczątkowanych wcześniej działań amerykańskich na Bliskim Wschodzie, które po wydarzeniach terrorystycznych w Paryżu mogłyby znaleźć uzasadnienie właśnie w art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego.

Zarówno jeśli chodzi o art. 42-7 Traktatu o Unii Europejskiej, jak i o art. 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, do którego nawiązują zapisy prawa europejskiego, francuscy komentatorzy po zamachach z ubiegłego roku pisali, że pomoc państw sojuszników na wypadek agresji rozumiana może być różnie („Le Monde” 16.11.2015). Obejmować może m.in. wysłanie żołnierzy lub pomocy medycznej, udostępnienie baz lotniczych, pomoc finansową lub zgodę na wykorzystanie przestrzeni powietrznej. Możliwość interpretowania obydwu traktatów w odmienny sposób osłabia więc wysuwane przez francuskich polityków argumenty, że obecność wojsk amerykańskich czy natowskich

w krajach członkowskich Sojuszu jest zbędna (jeśli nie wyłącznie prowokacyjna) wobec istniejących gwarancji traktatowych o wzajemnej pomocy.

Francja w czasie szczytu w Warszawie będzie starała się zachować równowagę między zaangażowaniem NATO na wschodniej i na południowej flance. Podobnie jak Waszyngton, także Paryż jest szczególnie zainteresowany sprostaniem wyzwaniom, jakie pojawiły się na Południu (kryzys migracyjny, konflikt w Syrii, niestabilna sytuacja w Afryce Północnej). W tej kwestii władze Francji chciałyby zwiększenia współpracy między NATO, Unią Europejską i państwami regionu. Jako jedno z państw najbardziej narażonych na ataki bojowników tzw. Państwa Islamskiego, Francuzi byli gotowi do militarnej współpracy z Rosjanami, co nie oznaczało, że popierali oni stronę Baszara al-Asada. Zdaniem ministra Ayrault, Syrii potrzebne jest rozwiązanie polityczne, a do tego także niezbędnym jest współdziałanie Rosji. Ostatni zamach na lotnisku w Stambule (29.06.2016 r.), stanowił kolejny argument, na który powołał się Ayrault w obecności Ławrowa, głosząc konieczność dialogu z Moskwą.

Nawet w tym gorącym okresie, czyli już po aneksji Krymu przez Rosję, pojawiały się wypowiedzi ekspertów francuskich, którzy porównywanie napięć między Zachodem i Moskwą z okresem zimnowojennym określali jako nieuprawnione (np. na stronach Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Strategicznych, fr. *IRIS*). W ich opinii relacje między NATO i Rosją są strategiczne, a Francja i Niemcy nie mają obowiązku interweniować na Ukrainie, ponieważ nie należy ona do NATO i - wobec weta Paryża i Berlina - raczej się w nim nie znajdzie. Ponadto, jedynym realnym zagrożeniem, przed jakim stoją teraz państwa Unii Europejskiej, jest terroryzm kojarzony z wyzwaniami na południowej flance NATO. Nie ma więc potrzeby wywoływania konfliktu z Rosją, gdyż nawet ZSRR, odstraszone bronią atomową, nie odważył się zaatakować żadnego z państw członkowskich NATO. Opinie tego rodzaju, pojawiające się w różnych mediach francuskich, z polskiej perspektywy wyglądają na banalizowanie obecnej polityki Rosji i skupienie się przede wszystkim na problemach Południa, które dotyczą żywotnych interesów Francji.

Francja zamiast natowskiego systemu obrony przeciwbalistycznej (*Ballistic Missile Defence - BMD*) i rozbudowy amerykańskiego programu *European Phased Adaptive Approach (EPAA)*, na które wyraziła zgodę, wolałaby jako jedna z potęg nuklearnych, aby głównym elementem odstraszenia przed atakami pozostawała broń atomowa. Paryż krytycznie spogląda na brak strategii rozwoju tego rodzaju broni w NATO i skłonność wielu państw członkowskich do zastępowania jej innymi formami odstraszenia, słabszymi i prowokującymi Rosję, zdaniem Francuzów, do nieprzewidywalnych posunięć. W tym aspekcie Francja, państwo założycielskie Paktu Północnoatlantyckiego, przywiązuje dużą wagę do silnie podkreślanego w czasie zimnej wojny sposobu odstraszenia, czyli broni atomowej. W odniesieniu do *BMD*, Paryż będzie domagał się gwarancji zapewnienia pełnej politycznej i operacyjnej kontroli całemu Sojuszowi i ograniczenia dominacji Stanów Zjednoczonych. Zdaniem władz francuskich NATO powinno być organizacją, której wojska charakteryzują się elastycznością, wysoką operacyjnością i możliwością przenoszenia w miejsce, gdzie akurat są potrzebne. Ponadto Francja będzie zachęcała członków NATO do większego współdziałania w budowaniu siły NATO, czyli do przeznaczania 2,0% PKB na wydatki militarne (według danych Banku Światowego: we Francji w 2014 r. - 2,2% PKB). Łączy się to z postulatem wzięcia przez Europejczyków większej odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo.



Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Tekst powstał w ramach Serii Specjalnej Biuletynów IZ poświęconej przygotowaniom do szczytu NATO w Warszawie (8-9 lipca 2016 r.). W poszczególnych opracowaniach przedstawiono stanowiska wybranych państw członkowskich Sojuszu oraz Rosji wobec głównych problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, które będą przedmiotem obrad w Warszawie.

Jacek Kubera - dr, socjolog i romanista, autor prac z zakresu socjologii migracji, narodu i stosunków etnicznych oraz socjologii miasta, adiunkt w Instytucie Zachodnim.